Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 224 Lwów, Poniedziałek dnia 29 Września 1924 Rok XLII

PRENUMERATA
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., za granicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr.

CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejow. 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEN:
Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwycz. za tekstem 10 gr. Nadesłane 25 gr. Nekrologja 20 gr. Na pierwszej kol. 40 gr. Przed kron. i w rubryce „Repertuar" 35 gr. Po kronice i komun. 30 gr. Dział ekonom. 40 gr. Drobne ogł. za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrym. 10 gr. Posz. pracy 4 gr. Paski na kolumn. teks. po 32 gr. Ogłosz. zamiejscowe 25% drożej, zagr. o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Do dzisiejszego numeru dla stałych prenumeratorów dołączamy **bezpłatnie** okazowy numer Tygodnika ilustrowanego **„ILUSTRACJA"**

Dzisiejszy numer

zawiera:

—oxo—

NIEMCY SIĘ ZBROJĄ.

Warszawa, 27 września. „Gazeta Warszaw." ukończyła druk szeregu artykułów. stwierdzających jawny i tajny rozwój przygotowań niemieckich zmierzających do wytworzenia potężnej armji. W ciągu 3 lat żołnierz przybywa na ściśle fachowych ćwiczeniach, które odbywają się co pewien czas. W latach następnych żołnierz poświęca znaczną ilość godzin na wyszkolenie ogólne. Dla oficerów są kursa od 4—6 tygodni. Niemcy posiadają również bardzo wiele wytwórni materjału wojennego zagranicą. Tak n. p. firmę Junkes w Holandji i Szwecji, Kruppa w Rosji i t. p., co uniemożliwia wszelką ingerencję w dziedzinie wyrobu broni państwom kontrolującym zbrojenie się Niemiec. (AW.)

—oo—

Powiew śmierci — żniwo życia.

W dniu dzisiejszym oddamy hołd Siewcom ...podległości, tym, którzy zwłokami swymi to...wali i wygładzali jej drogę. Oddajemy hołd ...ikiemu Siewcy, Dyktatorowi, Romualdowi ...auguttowi, który rzucał ziarno w twardą jesz...dziejową glebę — i oddajemy go tym licznym, ...rzy z tego Jego ziarna wzrośli, którzy bronili ...lski odzyskanej, którą On ze świętą zuchwa...cią przyzywał i budził. Oddajemy hołd postaci, ...d którą już rozpostarła się aureola chwały — ...ddajemy go tym, którzy mniej znani, niemniej ...arni, przekroczyli rozświetlający się próg dzie...wej glorji.

Chwała ta jest pogrobowem przedłużeniem ...cia. Umarli dziś na nasze wezwanie, podają rę...nam żywym, spadkobiercom szczęśliwym ich ...cięższych ofiar. Podnosi się wzrok pochy...ny zazwyczaj nad szarą codziennością, na ...ielki, dziejowy gościniec, biegnący z mrocznej ...zeszłości w daleką przyszłość, na wielką ...agłość siewów i żniw, na dobro największe, ...zekazywane pokoleniu przez pokolenie — ...a Polskę. Państwo powstało z tęsknot, z pa...ięci, z mąk i ze zgonów. Posiew śmierci jest ...iwem życia. Pamięć o zmarłych jest myślą o ...as i troską o przyszłość. I dlatego chwila hołdu ...ie powinna być oderwanem od życia zapatrze...iem się w przeszłość, lecz szerokiem otworze...em oczu na obecność i na to, co nastąpi.

Chcemy być wierni najpiękniejszym trady...jom, temu duchowemu spadkowi, który przeka...ali nam — i dziś przypominają — najdroższi nasi ...marli. Walczyli oni o swoją i naszą wolność. ...dy naród jest żywą, po przez wieki i obszary ...bejmującą ludzi całością, oni ginęli za własność ...woją, za prawo. Z ciał swoich kładli stopnie, po ...tórych szliśmy ku państwu: zwłoki ich, to mur, ...tórymi obwarowali wolność.

W tej twierdzy ducha bądźmy godnymi tego ...ucha spadkobiercami. Siali wolność i pokój; siali ...ad i pracę... Kazali myśleć o całości, budować ...zmacniać, utrwalać. Chwila dzisiejsza nie będzie ...omentem zawadjackiego, hałaśliwego tryumfu; ...ędzie poważnem wejściem w siebie, będzie za...tanowieniem się, jak dalej prowadzić dzieło du...chowego łączenia, jak zabliźniać rany, usuwać ...grzyty. Przypominając sobie wczoraj, musimy ...myśleć o dniu dzisiejszym.

P. Witos koniecznie chce zmartwychwstać.

Piast zaleca się do grupy posła Pluty.

Warszawa 27 września. Tel. wł. (G.) W kuluarach sejmowych krąży pogłoska, że ze strony Piasta czynione są usiłowania, aby nakłonić grupę parlamentarną posłów Pluty i Bryla do **połączenia się z Piastem**. Jako jeden z wabików, emisarjusze Piasta wysuwają to, że przy rekonstrukcji gabinetu, grupa ta mogłaby przy pomocy Piasta uzyskać **wpływ na rząd**. Abstrahując, czy usiłowania te mogą być realne, stwierdzić należy, że są one bardzo charakterystyczne dla działalności Piasta.

—x—

I p. Rataj nie może usiedzieć na miejscu.

Wielka mowa — nowe plany — nowy zamęt.

Warszawa, 27 września. (Tel. wł.) (G.) Marszałek Sejmu p. **Rataj**, który ciągle szuka sposobu wyjścia **na szerszą widownię polityczną**, zdecydował się wyjechać do **Wierzchosławic**, gdzie jutro w niedzielę ma się odbyć uroczystość jubileuszowa 35-cioletniej pracy pos. Bojki i Średniewskiego.

Aczkolwiek pretekst jest słuszny, bo ludzie ci zasługują na uznanie, to jednak dlaczego p. Rataj z tego powodu chce wygłosić **wielką mowę polityczną?** Że tak jest, świadczy fakt, że dziś wyjechał do Wierzchosławic z Warszawy. Czyżby p. Rataj miał za mało terenu w stolicy? czyżby aż musiał szukać autorytetu niewątpliwie zasłużonych działaczy ludowych jakimi są sen. Bojko i Średniawski, aby podeprzeć swoje neurasteniczne koncepcje polityczne?

—x—

Napady ukrytej ręki.

Magazyny amunicji przedmiotem ustawicznych zamachów.

Warszawa 27 września. (Tel. wł. (G.) Wczoraj o godz. 11 wiecz. niewykryci sprawcy dokonali **zbrodniczego napadu na posterunek wojskowy** przy składzie amunicji w **Grudziądzu** na Pomorzu. Wartownicy ostrzeliwali napadających, którzy w krótkim czasie **zbiegli**. Analogiczny napad zdarzył się również w **Toruniu**.

Istnieje przypuszczenie, że napady te są dziełem jakiejś antypaństwowej organizacji.

—x—

ŁATYSZEŃKO SKAZANY NA 12 LAT WIĘZIENIA.

Warszawa, 27 września. Dziś w godzinach popołudniowych warszawski sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie zamordowania metropolity Jerzego i skazał Szmaragda Łatyszenkę na zasadzie art. 455. pkt. 3. na 12 lat ciężkiego więzienia oraz na poniesienie kosztów sądowych. (Pat.)

Witamy w naszych murach przedstawiciela rządu w dzisiejszych uroczystościach, ministra spraw wojskowych, generała Władysława Sikorskiego. Witamy jednego z wykonawców dziejowego testamentu: żołnierza, który orężem polityka, który rozumem utrwalał państwowe granice. Witamy jedną z twórczych sił w narodzie, które w okresie, stojącym pod znakiem wielkiej postaci i dzieł Józefa Piłsudskiego, wszystkie winny być użyte w pracy urządzania i umacniania państwa.

Będzie jego wielką zasługą, jeśli dokona tego, do czego niewątpliwie dąży: jeśli armji odda jej ducha przewodniego i twórcę.

W. J.

Z TEATRU.

TEATR MAŁY: PROF. KLENOW. DRAMAT W 3 AKTACH KAREN BRAMSON. PRZEŁ. K. BUKOWSKI.

Sztuka ta, napisana przez Dunkę, a sprowadzona do nas z Paryża, mogła nie powstać i lepiejby było, gdyby jej u nas nie wystawiano. A jednak nie można jej całej przekreślać jednem pociągnięciem pióra. Jest w niej bowiem jedna postać, która chciała żyć, która szukała autora, lecz w wędrówce tej dostała się w niewłaściwe ręce, otrzymała nieodpowiednią oprawę, tak, że jej zarysy chwilami giną nam z oczu, wymowa jej cierpień zamąca się i nie wzrusza z siłą, dorównywującą wewnętrznemu ich napięciu. Inna dłoń stworzyłaby może z tego materjału pełny dramat; może duńska autorka powinna była w tym wypadku, w związku z rodzajem swego talentu użyć innej, powieściowej formy, dość, że dramat „nie wyszedł". Żywa postać nie znalazła gruntu pod sobą, zabłąkała się w chaosie.

Albowiem opanowanie i przeżycie jednej postaci nie wystarczy do napisania dramatu. Jest to tak, jakbyśmy żywe drzewo wyrwali z ziemi, w której tkwiło, umieścili na scenie obok tekturowego lasu i kazali im razem wyobrażać żywy bór. Na tle sztucznych dekoracyj razi to wszystko, co żyje i co powinno wzruszać: dziwacznymi się wydają rozczapierzone, wyszarpane korzenie, ziemia, sypiąc się z nich, zanieczyszcza scenę, przyprawia o zakłopotanie grzeczne i spokojne dekoracje, które znów w tem zestawieniu wydają się niedorzeczne, niepotrzebne; martwe. Żywemu drzewu trzeba prawdziwego lasu, co najmniej kępy drzew. Pnie ich wyrastają z ziemi, w której tworzy się ich los, nieraz uderzający piorunem, gdy dopełni się miara, a życie jak wiatr, porusza ich czuby. Otacza je powietrze, woń, atmosfera, to, co jest życiem i nieskończonością, a z czego widzimy tylko część. Biedne, zabłąkane drzewo męczy się na scenie i dręczy nas, widzów-słuchaczy. Nie można go potępić; trzeba użalić się nad jego losem. Zwłaszcza, gdy jest chore, samotne i mimo pozorów siły — słabe.

Prof. Klenow, wielki uczony, filozof, okrutny sceptyk, jest człowiekiem głęboko nieszczęśliwym. Jest — w istotnem znaczeniu tego słowa — zabłąkanym beznadziejnie na drogach życia wędrowcem, skazanym na zupełną samotność i pustkę. Jest tragicznie bezpłodny: nie umie zasiać wokoło siebie życia, miłości, piękna. Tłumaczy to sobie swoją brzydotą, która, jest źródłem ponurej jego filozofji, skorupą, niedającą się przebić oddzielającą go od świata.

W tem więzieniu dławi się, żera, zatruwa jego duch. Klenow zwątpił o możności wyzwolenia się z tych więzów, wyjścia na światło, na słońce. Sam — bezlitosny krytyk — szyderca śledzi, rozkłada i zabija wszelkie drgnienia i porywy ukrytego we wnętrzu własnem buntownika. Uczucie swoje, kwiat najpiękniejszy życia, ukrywa i katuje. Gdy więzień na chwilę wyjdzie na powierzchnię, oblicze jego zniekształcone jest torturą, a głos ochrypły, urwany. Ledwo przemówi, już dozorca szyderczo dzwoni za nim kajdanami: „Jesteś śmieszny! szpetny, wzbudzający litość i odraze. Wróć się! Więzienie i jego więzienna nauka, to jedyne dla ciebie odpowiednie schronisko!"

I tak każdy odruch życia przemienia się w mękę, każde słowo cieplejsze przechodzi w zgrzyt sarkazmu, ręce podniesione, by uchwycić szczęście, opadają, kaleczą i siebie i innych. Ginie spokój, piękno, szczęście: wszędzie wyrastają szpetne, potworne larwy. Kontakt ze światem — po krótkiej chwili niewypowiedzianej złudy — przerywa się. Świat zalegają ciemności.

I nie wiemy — jak w stosunku do każdego żywego tworu — co jest przyczyną choroby drzewa: ziemia, nasienie, ludzie czy los; co jest przyczyną, a co skutkiem; co winą, co błędem a co losem?

Tragedją tego człowieka jest miłość, zachłanna a niewypowiedziana, ukryta a tyrańska, szpetna, niedorzeczna i niszczycielska. Miłość ta kazała mu przygarnąć i zamęczyć biedną dziewczynę, która od ojca — szubrawca — uciekła na ulicę. Ona nieznacząca, mała — choć piękna istota — pokochała młodego malarza, dąży do jakiegoś małego, prozaicznego, swojego szczęścia. Lecz Klenow staje jej na drodze, grozi jej — swoją śmiercią, gdyby go opuściła. I Eliza, nie mogąc rozerwać tej sieci, zabija się. Stary, oślepły profesor pierwszy raz w życiu posiadł na własność człowieka — trupa.

Wokoło postaci prof. Klenowa jest cień — Eliza — i pustka. Nie czujemy gruntu, atmosfery. Niema tu związku z jakimś pełnym, przez autora stworzonym światem, którego scena jest wycinkiem. Teraźniejszość nie wyrasta z przeszłości. Akcja, jej uwidocznione momenty, są przypadkowe, urywane, dowolne. Ślepota profesora jest przypadkiem, jest rekwizytem teatralnym, nie jest koniecznym, wynikającym z przeszłości, wpływającym na przyszłość członem akcji, jak to po mistrzowsku zawsze czyni Ibsen. Przypadkowymi rekwizytami są postacie uboczne: ojciec Elzy, służąca profesora. Przypadkowe i tandetne są sprężyny akcji (cała historja z kodeksem). Melo-

Lwów w magistrackiej niewoli.

XIX.

Z powodu jednostek cierpi ogół.

P. Czujny nie jest odosobniony. — Głos spokojnego obywatela o gospodarce magistrackiej.

Od kilku miesięcy w licznych artykułach, zajmuje się „Kurjer" szczegółowo gospodarką miejską. Dążeniem jego było zainteresować opinję publiczną, która od czasów wojny, obojętnie przypatruje się postępującej wciąż dezorganizacji, narzekając tylko na pojedyncze fakta, dokuczające jednostkom, a nie zwracając uwagi na ogólny upadek miasta.

Podając szereg faktów i konkretnych przyczyn obecnego stanu, starał się „Kurjer" unikać w miarę możności nazwisk. Zło bowiem leży przedewszystkiem w systemie fatalnym, zakorzenionym w naszej gospodarce miejskiej, niedołęstwo zaś i zła wola kilku czy kilkunastu jednostek — odgrywa tu drugorzędną rolę.

Z konieczności musiał „Kurjer" zająć się i ludźmi, nie wchodząc jednak w to, czy czyny ich, rujnujące miasto, pochodzą ze złej woli, nieudolności czy też są wynikiem ogólnego systemu.

Chodziło bowiem o poprawę stosunków i o nic więcej.

Poczuwający się pośrednio i bezpośrednio do winy reagowali rozmaicie: żalili się, wygrażali, doszukiwali się osobistej animozji, lecz mało kto usiłował złemu zaradzić. Jeśli pod wpływem tych artykułów, zostały usunięte tu i ówdzie rażące nadużycia, to uczyniono to raczej dla „świętego spokoju", niż z chęci przyczynienia się do naprawy.

Było to zupełnie zrozumiałe, gdyż poszczególnem rozporządzeniem, ani zmianą personalną nie da się zmienić całego systemu. Reorganizacji zaś ogólnej przeszkadzają stałe osobiste interesy (świadome lub nieświadome), ambicje, sympatje i przyzwyczajenie do bezczynności.

Przypatrzmy się zewnętrznemu wyglądowi Lwowa. Brud, smród, niechlujstwo, błoto lub kurz, i obdrapane kamienice, pozrywane bruki, walące się domy etc. etc.

Jeden z niedawno przybyłych z Moskwy profesorów opowiadał o ogromnym upadku miast w Rosji. Na zapytanie zaś, czy Moskwa gorzej wygląda niż Lwów, odpowiedział:

— Co to — to nie! Lwów jest ogromnie sympatycznem miastem, ale brud tu naprawdę jest rekordowy. W Moskwie nakładają olbrzymie kary na niepilnujących porządku przed domami, a nawet przechodzień, rzuciwszy papierek na ulicę, musi zapłacić „sztraf".

Czy u nas nie możnaby doprowadzić do jakiegoś minimalnego porządku? Owszem! Może są tam jakieś rozporządzenia w tym względzie. A jeśli ich niema — to przecież niewiele kosztowałoby wydrukowanie pięknych afiszów z olbrzymim podpisem: — Józef Neuman, prezydent miasta — nakazujących stróżom sprzątać chodniki i nakładających kary za niewykonanie rozporządzenia? Możnaby także zabrać się już raz i do właścicieli domów, którzy czynsze z kwartału na kwartał podnoszą, a nie dbają o najprymitywniejsze zasady cywilizacji?

Istnieje ustawa państwowa o ochronie lokatorów, nakazująca jasno i wyraźnie, że w każdym domu, w miejscu widocznem, musi być wywieszony dokładny i łatwo czytelny spis wszystkich lokatorów domu. Kto stosuje się do tej ustawy? Czy nie możnaby jednak zmusić do jej wykonania?

Naturalnie, że możnaby. Sposób nawet jest łatwy. Nałożyć progresywne kary, a w razie dalszego nieposłuszeństwa, przyprowadzić porządek na koszt właściciela domu. Poprostu całe to przedsięwzięcie (wobec dezorganizacji naszej administracji) oddać w ręce młodzieży. Kary przeznaczyć np. na budowę II domu techników, a już nasi sympatyczni technicy w przeciągu tygodnia zajęliby się i kontrolą i ściągnięciem kar i przeprowadzeniem spisu i wywieszeniem tablicy. Przy sposobności nasi przyszli architekci zwróciliby uwagę na walące się lub fatalnie utrzymane domy.

Byłby to precendens przykry może dla administracji. Lecz jeśli ona sama tego nie potrafi czemu nie chce oddać części swych czynności w ręce obywatelskie?

Dlaczego?

Odpowiedź na to, jak i na wszystkie przyczyny okropności gospodarki miejskiej, znaleźliśmy w szeregu artykułów pt. „Lwów w magistrackiej niewoli". Wykazywano cyframi i faktami i ośmieszano karykaturą te nasze stosunki w radzie i magistracie. Niema tam systemu pracy — jest tylko krąg drobnych interesów i interesików, często politowania godnych: jakieś tańsze mleko, jakieś parę metrów drzewa: trzeba dać żyć ludziom i mieć samemu spokój.

Niema tam poszanowania ustaw, a nawet własnych uchwał — jest tylko jakaś śmieszna a potworna ambicja: jakaś nowa prezesura, jakaś nowa rada nadzorcza, trzeba bronić prestige'u własnej osoby, choćby się miało posunąć do zdarcia portretu zasłużonego człowieka, którego ogół śmie uważać za większego.

Niema tam chęci pracy i starania o dobro miasta — są tylko sympatie i antypatie i pragnienie wygodnego zacisza; trzeba wszystko robić, by sobie i swoim zapewnić byt, o resztę mniejsza.

Oczywiście, że w takim nastroju i przy takim systemie, trudno żądać jakiejś inicjatywy obywatelskiej. Wszystko, co się robiło i zrobiło, to pod kątem widzenia osobistym: czy to wybudowanie baraku (zięć), czy to zorganizowanie przedsiębiorstwa (prezes), czy to naprawa bruków (nosek) itd.

W tych warunkach system ten rozpowszechnia się od góry do dołu — a Lwów stale się hańbą kulturalnej organizacji miast.

Spokojny obywatel.

—x—

---

dramatycznie — szablonowa jest owa wycieczka nad morze i oklepany motyw cierpień na tle muzyki. Dużo gadulstwa, dużo kiczu, dużo niedbalstwa. Jedna postać, studjum psychologiczne, lecz nie dramat.

P. **Sosnowski** w roli tytułowej był dyskretnie tragiczny — powinien może być bardziej brutalnym; był bardziej majstrem swego kunsztu, niż żywiołowym tragikiem. Było to dzieło wielkiej kultury i inteligencji. — Mniej dopisał reżyser. Przedewszystkiem szwankowała obsada. P. Hańska, która po raz pierwszy wystąpiła na naszej scenie, grała Elzę. Raczej próbowała grać, monotonnym patosem, bez przerw i bez odcieni wypowiadając słowa swej roli. W trzecim akcie, w momentach najbardziej melodramatycznych, ograniczyła się do ledwie, że poprawnego recytowania. Twarz, oczy, mało ruchliwe: p. Hańska potrafi wpatrzyć się w jakiś punkt i nie zmienić wyrazu oczu przez minutę. — P. **Okornicki** niepotrzebną, zawinioną przez autora rolę grał z werwą i przekonaniem. — Aktorzy nie umieli ról, sufler musiał ich wyręczać tak, że byliśmy nie na jednem, lecz na dwu przedstawieniach.

Niech jeden weselszy szczegół doda pogody temu ponuremu, długiemu sprawozdaniu. Dowiedzieliśmy się rzeczy nowej. Oto w pewnym, patetycznym momencie, prof. Klenow mówi: „Cóż to jest przyjaciel (przy-ja-ciel)? **Dwie sylaby**" Jest to rewelacja matematyczna i gramatyczna. Zagadka wyjaśni się nam, gdy przypomnimy sobie, że „przyjaciel" po francusku brzmi „ami". — Odtąd będziemy bogatsi o nowy zwrot. Gdy zechcemy stwierdzić czyjś brak orjentacji, powiemy mu: „O ty — dwie sylaby!" Jakże to wywiera wrażenie, przekona się ten, kto spróbuje.

Włodzimierz Jampolski.

Powitanie min. Sikorskiego.

(m) Od wczorajszego wieczora gości Lwów w swych murach ministra spraw wojsk. Sikorskiego, który przybył w celu wzięcia udziału w dzisiejszych uroczystościach. Na dworcu odbyło się oficjalne powitanie p. ministra przez reprezentantów władz i wojskowości. Generalicja i korpus oficerski zgromadziły się na peronie, naczelnicy urzędów w salonie przyjęć.

Pociąg, wiozący p. ministra, zajechał na peron o godz. 19.35 przy dźwiękach hymnu państwowego, odegranego przez orkiestrę 19 p. p. Kompanja 19 pułku oddała honory wojskowe; wysiadającego z wagonu p. ministra powitali wojewoda Zimny, gen. Małczewski i prez. Neuman. Min. Sikorski odebrał raport dowódcy 19 p. p. i przeszedł do salonu przyjęć, gdzie p. wojewoda przedstawił mu kolejno wszystkich przybyłych reprezentantów władz. W powitaniu wzięli udział między innymi: rektor Uniwersytetu Sieradzki, rektor Politechniki Wątorek, dyr. policji Reinlender, prez. prokuratorji Hamerski, wiceprezydenci miasta Stahl i Obirek, wiceprez. dyr. poczt Tournelle, pastor ewang. Kesselring, prezes Tow. Dziennikarzy pol. Laskownicki.

Min. Sikorski rozmawiał chwilę z obecnymi, następnie automobilem udał się z gen. Małczewskim do pałacu wojewódzkiego, gdzie zamieszkał na czas pobytu we Lwowie.

P. minister przyjechał w towarzystwie gen. Rozwadowskiego i swej świty wojskowej.

*

D. O. K. Lwów komunikuje: Jutro, na uroczystości odsłonięcia pomnika na Persenkówce, z rozkazu pana ministra spraw wojskowych zastąpi go i przemówi generał broni Tadeusz Rozwadowski.

Echa napadu pod Łunińcem.

BANDY W PUŁAPCE.

Warszawa, 27 września. Pościg za bandą z pod Łunińca trwa w dalszym ciągu. Stwierdzono, że bandyci usiłowali uciec na wschód, aby zbiec do Rosji sow. Oddziały pościgowe zamknęły im jednak odwrót. Bandyci ukrywają się w błotach pińskich, pierścień pościgu zacieśnia się dokoła nich coraz bardziej. Akcję pościgową utrudnia teren błotnisty miejscowości w której się ukrywają. Podobno zauważyć się daje wzmożony ruch organizacyjny band dywersyjnych. (A. W.)

Warszawa, 27 września. Pościg bandy, która dokonała napadu na pociąg w którym jechali wojewoda Downarowicz i ks. biskup Łoziński, trwa w dalszym ciągu. W miejscowości Bogdanówka na północ od miejsca napadu schwytano 4-ch bandytów a rewizja i znalezione dowody wykazują, że są to członkowie bandy. Banda podzieliła się na kilka części. Jedna posuwa się na północ ku Błotnicy druga część na południe i ukrywa się w błotach pińskich. Ścigające oddziały obsadziły błota lińińskie od północy i południa i koncentrycznym ruchem zbliżają się ku środkowi. (Pat.)

PREZYDENT I RZĄD ZAJMĄ SIĘ SPRAWĄ NAPADU.

Warszawa, 27 września. (Tel. wł.) (G.) Min. spr. wewn. p. Hübner jutro, w niedzielę, powróci z objazdu służbowego po kresach do Warszawy. Natychmiast po powrocie **złoży minister relację prem. Grabskiemu**, w szczególności o sprawie **napadu na pociąg pod Łunińcem**. Min. Hübner będzie również przyjęty na audjencji przez **Prezydenta Rzeczypospolitej**.

LUDZI NIEODPOWIEDNICH TRZEBA USUWAĆ.

Warszawa, 27 września. (Tel. wł.) (G.) W związku z napadem na pociąg pod Łunińcem zawieszony został w czynnościach służbowych komendant policji tego okręgu p. Miesowicz.

—oxo—

Przyjaciel niezadowolony z przyjaciela.

Rosja ostrzega Niemcy przed przystąpieniem do Ligi Nar.

Moskwa, 27 września. „Izwiestja“ w artykule wstępnym ostrzegają Niemcy przed wstąpieniem do Ligi Narodów. Wejście do Ligi Nar. oznaczłoby bowiem przekreślenie polityki, wytkniętej przez traktat rapalski, a polegającej na zbliżeniu dwu przeciwników panującego imperjalizmu światowego. Jeżeli Niemcy wejdą do Ligi Nar., tem samem znajdą się w innym obozie, co oznaczać będzie likwidację idei rapalskiej. (AW.)

——x——

O postęp i szczęście ludzkości.

Szczegółowe prace Ligi Narodów.

Genewa 27 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przyjęto do wiadomości sprawozdanie Ferandesa Mediny (Urugwaj), dotczące projektu senatora Ciraola w sprawie utworzenia międzynarodowej federacji dla niesienia pomocy ludności cierpiącej wskutek klęsk żywiołowych. Zgromadzenie Ligi Narodów zaakceptowało t. zw. **deklaracje praw dziecka** lub inaczej t. zw. deklarację genewską, w której zostało stwierdzone, że ludzkość winna jest dzieciku dać to wszystko, co ma najlepszego, a więc przedewszystkiem winna mu dać możność normalnego rozwoju oraz zabezpieczyć mu pomoc we wszystkich okolicznościach. Następnie Zgromadzenie Ligi przyjęło do wiadomości sprawozdanie gen. Marynisa (Włochy), dotyczące różnych spraw z zakresu **kontroli międzynarodowej handlu broni** i amunicją oraz prywatnej ich fabrykacji. Z kolei Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło sprawozdanie ministra Skrzyńskiego o fabrykacji gazów. (Pat.)

——x——

ILU MAMY KAWALERÓW „VIRTUTI MILITARI“?

Warszawa, 27 września. (Tel. wł.) (G.) Minister spraw wojsk. ponownie przedłużył termin nadsyłania wykazów kawalerów orderu „Virtuti Militari“ w związku z uregulowaniem należytości pieniężnej za ten order. Termin ten odroczono do 1 listopada i do tego czasu wszystkie P. K. U. powinny rejestrację tę uwzględnić i ukończyć.

Wedle naszych informacji dotychczas jeszcze nie zgłosiło się do tej rejestracji 4.300 osób odznaczonych orderem „Virtuti Militari“.

ZJAZD T. S. L. OTWARTY.

Kraków 27 września. Dziś otwarto tu obrady XXIX. Walnego Zjazdu T. S. L. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, nastąpiło w sali Rady miejskiej inauguracyjne posiedzenie, na którem powitał zjazd imieniem rządu wojewoda Kowalikowski, imieniem miasta wiceprezydent dr. Wielgusz, imieniem krakowskiego okręgu szkolnego kurator Owiński. (Pat.)

RADA LIGI NARODÓW OBEJMUJE KONTROLĘ NAD ROZBROJENIEM.

Genewa 27 września. Rada Ligi Narodów przyjęła ostatecznie projekt dotyczący międzynarodowej organizacji i kontroli w Niemczech i w innych byłych krajach nieprzyjacielskich. W skład komisji kontrolnej wejść mają przedstawiciele 10 krajów, reprezentowanych w Radzie Ligi Narodów. Stała komisja wojskowa Ligi Narodów zbierać będzie wszelkie informacje dotyczące rozbrojenia krajów, podlegających kontroli. (Pat.)

——x——

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa—Angora. Zaprowadzono pocztową komunikację lotniczą między Warszawą a Angorą. (Pat.)

Walka z zepsuciem. Do Rady min. wpłynął projekt ustawy o obronie obyczajności publicznej. Ma on na celu określenie norm prawnych w walce z zepsuciem w słowie, druku, oraz lokalach publicznych. (AW.)

Referat Ligi Narodów w min. spraw zagran. W uzupełnieniu naszych wiadomości o zmianach w M. S. Z. dowiadujemy się, że referat Ligi Nar. w centrali ministerjum objąć ma p. Komarnicki, sekretarz poselstwa polskiego w Belgradzie, który należy do składu obecnej polskiej delegacji w Lidze. (Tel. wł.) (G.)

— **W wystawie polskiej w Konstantynopolu** bierze udział 152 firm polskich. Ze Lwowa reprezentowana jest fabryka konserw dra Ruckera, który przybył osobiście na wystawę.

——oo——

Z operetki.

PAJACYK

operetka w 3 aktach Roberta Stolza.

Treścią nowości niezliczone razy użyty temat o małżeństwie starego bogacza z młodą i piękną dziewczyną, która znajduje później kochanka i idzie z nim w świat. Również postacie epizodyczne, jak sprytna pokojówka i jej ulubiony strażak lub podstępny amant, wkradający się do sypialni cudzej żony, wszystko to, według recepty staro-francuskich i -włoskich komedji i oper. — Wprowadzenie mówiącego automatu, baletu lalek, to już dosłowna kopia Offenbacha „Opowieść Hofmana“ lub Andran'a „Lalki“. Lecz jaka różnica w wartości!

Zaletą operetki Stolza, do której tekst napisali G. Beer i F. Lunzer, jest bardzo ożywiona akcja i dużo scen śmiesznych, o których niemiec powiada „kalter Witz“. Wskutek tej szeroko rozgałęzionej akcji, poszczególne akty są przeładowane; tyczy to najwięcej aktu pierwszego, który czyni wrażenie kalejdoskopu, gdzie trudno doczekać końca.

Te same zalety i wady posiada muzyka Stolza. Słychać w niej prawie nieustannie rytmy taneczne, najczęściej owe nieszczęsne parzyste, brutalnie hałaśliwe, cechujące „modne tańce“. Tylko tu i ówdzie przewinie się zapomniany walc lub urywek z muzyki dramatyczno - programowej (najczęściej są to reminiscencje z oper werystów włoskich). A jednak w tych przeróżnych tańcach, mimo pozorny ruch, brak faktycznego życia, brak tego, co porywa i przekonuje w tańcach dawnych. Dzisiejsze tańce, to wyszminkowana bezkrwista obłuda. Czy można porównać poetyczny taniec lalki z „Opowieści“ Offenbacha z ciężkim, szukanym tańcem lalek Stolza? R. Stolz nie jest wcale gorszy od innych współczesnych, przeciwnie. — Stara się on w niektórych scenach wynagrodzić słuchacza za te modne barbarzyństwa, wprowadza sceny śpiewne i nastrojowe. Wystrczy wspomnieć bardzo udatny monolog młodej Lissy na tle sola skrzypcowego przy końcu aktu drugiego. — Akt ten jest wogóle najlepszy, najbardziej zwarty i szczery. Scena końcowa „po wyniesieniu pałacyka“ ma nawet dramatyczną pointę. Dobre są ensemble solowe, n. p. kwartet solowy żeński, kończący akt I. Zręcznie wprowadzone są epizody melodramatyczne. Instrumentacja dość barwna lecz niezbyt pomysłowa i przejrzysta.

Do powodzenia nowości przyczynili się w silnej mierze soliści. P. Rapacka stworzyła postać wdzięczną, jednolitą, przytem szczerą. Śpiewała jak zwykle, muzykalnie, a w końcowym monologu aktu 2-go potrafiła, nucąc pianissimo, wzbudzić prawdziwy nastrój. P. Poleska (Josette) grała z życiem i humorem, lecz nieco szarżowała. P. Burkacka, która odtańczyła z temperamentem taniec hiszpański, dała się słyszeć po raz pierwszy również w roli mówionej a nawet śpiewanej. Wśród panów, naczelne miejsce zajął p. Tatrzański, pomysłowy reżyser i doskonały aktor. Humor jego udzielał się wszystkim i ożywił całą akcję. P. Sowiński w roli Henryka Faublé cieszył się powodzeniem. Dobrym był p. Roński, jako margrabia de Belière. W innych rolach odznaczyli się pp. Szostand, Rylska, Skringerówna i Górska. Taniec „Salome“ w akcie III. wykonała nowozaangażowana para: C. Jabłońska i J. Cesarski. — Występ świadczył bardzo pochlebnie o technice tanecznej i o zmyśle estetycznym tańczących. Zapewne Teatr Wielki wykorzysta te siły, by wykonać we Lwowie poważniejsze utory baletowe (Strawińskiego i innych).

Całość przygotował starannie p. Wojnarowicz. Liczne chwiejności rytmiczne ustąpią zapewne w toku dalszych przedstawień. — Orkiestra miejscami głuszyła.

Malowniczo wypadły dekoracje pomysłu p. Balka. A. S.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. F. E. 16 po Św.; gr. kat. N. G. F. 15 po S. Jutro rz. kat. Michała Arch.; gr. kat. Josafata. — Wschód słońca 5·21; zachód 5·10.

Teatr Wielki.

Niedziela „Carmen“.
Poniedziałek „Danton“.
Wtorek „Hugenoci“.
Środa 1. października teatr zamknięty z powodu generalnej próby ze „Złoto Renu“.
Czwartek „Złoto Renu“, Wagnera (premiera).
Piątek „Kiliński“ Bałuckiego (premiera).

Teatr Mały.

Niedziela, poniedziałek, wtorek „Prof. Klenow“.
Środa „Sześć postaci“.
Czwartek „Prof Klenow“.
Piątek „Prof. Klenow“.

Teatr Nowości.

Niedziela, poniedziałek, wtorek, środa „Pajacyk“.
Czwartek „Frasquita (występ Ostrowskiego).
Piątek „Pajacyk“.

Teatr Bagatela.

Codziennie przedstawienie kabaretowe. Pocz. o 8.

Kino „Kopernik“ i „Marysienka“. Dziś: „Gdy zmysły się bndzą...“, dramat.

Kino „APOLLO“. Dziś: „Piekielny karnawał“, dramat w 7 akt.

Kino CHIMERA. „Ostatni bal maskowy“, dramat w 6 aktach.

Kino PASAŻ od 18. bm. „W szponach czerezwyczajki“, wstrząsający dramat w 7 akt.

—x—

—x—

Cyrk A. Kornackiego, Lwów, Kopernika 33. Dziś w niedzielę 28 b. m. popołudniu walczą dwie pary: **Ali Ogli** szampion Szwecji z mistrzem świata **Swatynią** i szampion rumuński **Żorżesko** z szampionem **Arokühiem** (eks czarna maska).

Wieczorem walczą trzy pary: szampion **Morton** z **Maślukiem Zarembą**, kozak zaporoski **Bogatirow** z murzynem **Bambulą** i **Rogenbaum** (Niemcy) z **Rolandem.**

W poniedziałek 29 b. m. walczą trzy pary: **Ali Ogli** z **Bogatorowem, Grikis** ze **Swatynią** i **Bambula** ze **Spiewaczkiem.** Pozatem nowy program cyrkowy.

Ze Lwowa.

— **Wybory do lwowskiej Kasy chorych.** Na wiecu, zwołanym przez zjednoczony związek urzędniczy we Lwowie, uchwalono głosować na listę nr. 2, zblokowanych pracowników umysłowych i fizycznych.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu święta uroczystego następny numer „Kurjera Lwowskiego“ wyjdzie we środę 1. października rano o g. 6. Biura redakcji i administracji otwarte będą dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek od godz. 6 do 12 w południe.

—x—

Zwracamy uwagę na ogłoszenie zamieszczone na I. stronicy, w którem zawiadamiamy, że odtąd szan. pp. prenumeratorowie otrzymywać będą **za połowę ceny** taryfowej najwytworniejszy tygodnik ilustrowany **„Ilustracja“**, wychodzący w Warszawie od 3 miesięcy.

Reflektujący na otrzymanie „Ilustracji“ nasi PT. pp. prenumeratorowie zechcą nas o tem **najrychlej** zawiadomić celem zamówienia potrzebnej ilości egzemplarzy „Ilustracji“ i równocześnie nadesłać przypadającą kwotę.

Prenumeratę za „Ilustrację“ nadsyłać należy wraz z prenumeratą na „Kurjera Lwowskiego“.

Numer okazowy „Ilustracji“ dołączamy do dzisiejszego numeru „Kurjera Lwowskiego“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk.

27. wrześn.	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	732·3 mm	730·2 mm	730·1 mm
Temperatura	+ 18·0° C	+ 25·6° C	+ 19·1° C
Kierunek wiatru	S	SSE	WSW
Prędk. wiatr.	16	19	8

Temperatura najwyższa + 25·8, najniższa + 17·0.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pogoda zmienna.

— (m) **Utrapienie publiczności jeżdżącej tramwajem.** W dnie, w które odbywają się matche i inne widowiska sportowe, zwłaszcza zaś na żydowskiem boisku na Łyczakowie, publiczność przechodzi w tramwajach nieopisane katusze. Od godz. 3, a więc wtedy, kiedy pracownicy wracają z biur i urzędów, dostać się do tramwaju jest prawie niemożliwością, gdyż wszystkie wozy wypełnione są aż po stopnie młodymi ludźmi, których brutalne zachowanie się przypomina murzyńskie zapasy atletyczne. To samo dzieje się po skończeniu każdych zawodów. Publiczność chodzi pieszo, nietylko dlatego, że nie wszyscy mogą się dostać do wozów, ale także, ponieważ wiele osób w ścisku nie płaci za jazdę. Należałoby w dniu widowisk sportowych i rozmaitych uroczystości, wysyłać na miejsce większą liczbę wozów tramwajowych, a nie dopuszczać do takiego przepełnienia, w którem ludzie się duszą, portmonetki giną, a konduktor nie może odebrać pieniędzy od jadących.

Nadesłane.

— **10-ta Loterja państwowa** została obecnie zorganizowana na podstawie znacznie wyższych wygranych przy równoczesnej redukcji ilości losów i podwyższeniu ich ceny. — Losy po 24 zł. Suma wygranych wynosi 4,512.000 zł. na 50.000 losów. Szanse wygrania są wielkie: co drugi los wygrywa, gdyż jest 25.000 wygranych. Ilość losów zmniejszoną została do $^1/_4$ części z podwójnej loterji. Ciągnienie 1 klasy dnia 16 i 17 października. (Na podst. Monitora pol.). —n—

— **Z rozprawy przeciw młodocianym komunistom.** Wczoraj oczekiwano przybycia św. aspiranta policji Łabiaka, który bawi służbowo na kresach wschodnich, jednak świadek ten nie przyjechał, widocznie skutkiem ważnych przeszkód. Cały materjał dowodowy rozprawy już wyczerpano i tylko świadek Łabiak ma być przesłuchany. W tym celu odroczono rozprawę do wtorku. Jeżeli świadek Łabiak nie przyjedzie, zeznania jego złożone w śledztwie, będą odczytane, poczem zamknięte będzie postępowanie dowodowe a wieczorem prawdopodobnie zapadnie wyrok. Jak wiadomo, aspirant Łabiak przeprowadzał śledztwo przeciw oskarżonym w niniejszym procesie i na niego spada zarzut oskarżonych, że za pomocą „torter“ wymuszał od nich zeznania. Z powodu tych zarzutów, p. Łabiak był zasuspendowanym i toczyło się przeciw niemu śledztwo, które wykazało bezpodstawność zarzutów.

— **Uprawianie lichwy towarowej** stwierdziła wczoraj policja lwowska w szeregu sklepów korzennych i u rzeźniczki Franciszki Izakiewicz. — Sprawę oddano władzom kompetentnym. W Warszawie ogłaszają nazwiska skazanych przez urząd lichwy, za tym przykładem powinny też pójść tutejsze urzędy, piętnować paskarzy i ostrzegać przed nimi.

— (t.) **Włamanie do magazynu ubrań.** Ubiegłej nocy po rozbiciu zamków dostali się włamywacze do magazynu ubrań, będącego własnością Łszego Mehra a mieszczącego się na I. piętrze domu przy ul. Krakowskiej l. 29. Złodzieje wynieśli większą ilość garniturów i innych rzeczy wart. około 1.000 zł. Śledztwo policyjne w toku.

— (t.) **Wyrafinowana kradzież.** Do sklepu p. Górskiego, mieszczącego się przy ul. Lindego 10, zgłosił się jakiś mężczyzna, przedstawił się jako dr. Szymański, zam. przy ul. 3 Maja l. 27 i w trakcie rozmowy zaproponował mu kupno kilku metrów sukna po śmiesznie niskiej cenie. Zachęcony tem Górski, wysłał z nieznanym swą żonę, wręczając jej na zakupno 50 zł. w gotówce oraz złoty sygnet, jako zastaw na mającą być później doręczoną jeszcze gotówkę. — Nieznajomy zaprowadził Górską na ul. Tańskiej, wszedł do bramy domu pod l. 3 i zażądał od niej pieniędzy oraz oprócz sygnetu, jej pierścionka złotego, znacznej wartości, jako zastaw. Kiedy ta żądane pierścionki oraz pieniądze oddała, rzekomy doktor pchnął ją silnie, tak, że ta upadła na schody i zbiegł. — Zawiadomiona o tym niesłychanym wypadku policja, rozpoczęła za bezczelnym bandytą energiczne poszukiwania.

Z całej Polski.

— **Zniżka cen** nastąpiła od 25 bm. w cukierniach warszawskich.

— **Defraudacja Reicherta** w krakowskiej kasie skarbowej wynosić ma nie 100.000 zł., lecz pół miljona. Jak donoszą z Krakowa po za defraudowaniem w gotówce 100.000 zł. Reichert sprzeniewierzył jeszcze depozyty sądu powiatowego wartości około 400.000 zł. Onegdaj wyjechało za Reichertem kilku urzędników policyjnych do Czechosłowacji.

— **Zabłąkany głaz narzutowy w Kobyli.** Ze Zbaraża donosi nasz korespondent:

W gminie Kobyla powiat Zbaraż, znaleziono podczas jakiejś roboty ziemnej w głębokości na ok. 2 m. pod ziemią kamień wyglądający na kruszec Ciekawym tym kamieniem zajął się właściciel folwarku w Kobyle p. inż. Smarzewski, który go wysłał do Lwowa do prof. politechniki dra Tadeusza Wiśniewskiego dla zbadania. Orzeczenie wypadło, iż nie jestto kruszec, lecz granit, względnie głaz narzutowy t. zw. erratyczny, przyniesiony przez lodowiec północny. Profesor wyraża w swem orzeczeniu zdziwienie, skąd mógł się tu wziąść taki głaz, gdy tak daleko ku południowi lodowiec północny nie sięgał. Na prośbę profesora Wiśniewskiego przeprowadza dalsze badania co do ilości, wytrzymałości itp. tego minerału inż. Smarzewski. (g.)

Z całego świata.

— **Cukier na drodze czysto chemicznej** udało się uzyskać dr. Baly'emu, profesorowi chemji na uniwersytecie w Liwerpolu.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Złoto Renu“.** Dyrekcja teatru donosi: Premjera dzieła Wagnera odbędzie się nieodwołalnie we czwartek. Obsadę stanową pp. Rotowska, Tęczarowska, Ostrowska, Popowiczówna, Okońska, Ringlerówna, Cyganik, Zoporh, Dolnicki, Łowczyński, Kwiatkowski, Schutz, Niedzielski. Reżyseruje p. Lewicki, dyryguje kap. Zuna. Od wtorku 30 bm. będzie można zamawiać już bilety.

— **Sprzedaż abonamentów.** Dyrekcja teatrów donosi, że sprzedaż bloczków abonamentowych odbywać się będzie tylko do soboty 4 października b. r.

— **Lidja Lipkowska,** śpiewaczka światowej sławy i primadonna teatrów zagranicznych, jak: Opery Merjeńskiej w Petersburgu, La Scali w Medjolanie, Grand Opery w Paryżu oraz prawie wszystkich wielkich oper amerykańskich, wystąpi we Lwowie z własnym koncertem we czwartek 2 października b. r.

— **Przedłużenie wystawy.** Urządzona staraniem Związku Polskich Artystów-plastyków z Krakowa w pawilonie „Sztuki“ na placu Targów Wschodnich Wystawa obrazów Krakowskich artystów malarzy przedłużoną została do poniedziałku 29 bm. włącznie. — Wystawa ta obejmująca prace: Axentowicza, Fałata, Filipkiewicza, Gałka, Gepperta, Grotta, Hofimanna, Jarockiego, Jabłońskiego, Kamockiego, Kossaka, Malczewskiego, Pronaszki, Pieńkowskiego, Pinkasa, Rychter-Janowskiej, Stachiewicza, Tetmajera, Tondosa, Uziembły, Wyczółkowskiego, Wodzinowskiego i wielu innych młodszych malarzy Krakowskich — otwartą jest codziennie od 9-tej rano do 6-tej popołudniu.

— **Walne Zgromadzenie Przeszenia Miłośników Lwowa** odbędzie się we środę, dnia 1 października br., o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu „Zachęty“, ul. Legionów 7 l. p. (wchód przez ganek). Obecność wszystkich konieczna.

Komunikaty.

Wobec pojawienia się odezw i afiszów Chrześcijańskiego Zjednoczonego Komitetu Wyborczego z kłamliwymi zarzutami, jakoby koszta administracji Kasy chorych m. Lwowa wynosiły 90% dochodów Kasy chorych, a tylko 10% szło dla chorych i na fundusz rezerwowy — pomijając inne nieprawdziwe zarzuty spowodowane demagogią wyborczą — stwierdza się, że w Kasie chorych koszta administracji wahają się między 8% a 10% ogólnych dochodów Kasy, a cała olbrzymia reszta wpływów obracaną jest na zasiłki i świadczenia dla chorych.

Ponieważ ta oszczercza kampanja przynosi szkodę instytucji i szarpie godność członków Zarządu, którzy bezinteresownie i ofiarnie pracują dla dobra instytucji — Zarząd Kasy wnosi przeciw oszczercom skargę do Sądu karnego.

Za Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa

7707 **Jan Szczyrek,** prezes.

Rozwój lwowskiej Kasy chorych.

(m) Przed zbliżającymi się wyborami do Rady Kasy chorych rozpoczęły systematycznąwalkę z tą instytucją żywioły reakcyjne, których celem jest zdyskredytowanie tej organizacji w oczach ludności i przysposobienie opinji, że realizacja powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby, nie odpowiada założeniu. Prawicy chodzi bowiem nietylko o ujęcie zarządu Kasy chorych w swoje ręce, ale także o zmianę ustawy o ubezpieczeniu i powrót do dawnej jego formy, oraz o usunięcie od ubezpieczenia warstw inteligentnych.

Za rządów austrjackich Kasa chorych nie stanowiła jednolitej instytucji, ale rozbita była na szereg drobnych Kas, o niewielicznej liczbie członków, które nie miały możności odpowiednio się rozwinąć. Obecnie Kasa chorych m. Lwowa liczy 54.000 członków i przeszło 100.000 członków rodzin ubezpieczonych. Rozwój jej w ciągu 3 lat ostatnich świadczy najlepiej, że powszechne ubezpieczenie pomyślane zostało celowo i praktycznie i jest istotnem dobrodziejstwem dla ludności.

Padają niejednokrotnie zarzuty, że warstwy inteligentne, mimo, że opłacają wkładki, nie korzystają z pomocy Kasy. Stwierdzić należy, że nie odpowiada to prawdzie; uniknąć można łatwo oczekiwania w ambulatorjach, otrzymawszy polecenie do prywatnego gabinetu lekarza, które nawet większe instytucje wydają same swym pracownikom z upoważnienia Kasy chorych. Zasiłki wyjazdowe wypłacane są przeważnie członkom Kasy z warstw urzędniczych.

Od 1 stycznia do 1 lipca leczono w ambulatorjach lwowsk. Kasy 26 tys. chorych, niezdolnych do pracy było 4 tys., obłożnie chorych 2 tys. Udzielono 44 tys. porad lekarskich dla ubezpieczonych i 21 tys. dla rodzin, wizyt w domu 5000.

W gotówce wypłacono zasiłków na 245.467 zł., świadczenia półroczne wraz z poradą i lekarstwami wynosiły 548 000 zł. W szpitalach leczono 500 ubezpieczonych i 228 członków rodzin. Recept wydano 80.000, okularów 2.600, bandaży specjalnych 500, do leczenia Roentgenem wysłano 375 osób, do badania krwi w innych zakładach 700, do sanatorjum w Hołosku 57. do Tow. walki z gruźlicą 233. Własne sanatorjum Kasy w Szkle, rozszerzone obecnie, leczyło w tym roku przeszło 300 osób. Wysyła też lwowska Kasa swych członków na mocy specjalnej umowy do sanatorjum w Iwoniczu i wysyłać będzie w przyszłości do Zakopanego i Worochty.

W ostatnich 2 latach wykonano nadbudowę budynku przy ul. Brajerowskiej, zakupiono kamienicę przy ul. Fredry 2 na pomieszczenie specjalnych ambulatorów, nabyło aparat Roentgenowski, lampy kwarcowe, urządzenia do kąpieli elektrycznych, aparaty elektr. do ogrzewania dla wypożyczenia członkom do domu, całe urządzenie dentystyczne, oraz założono własną aptekę, największą we Lwowie. W Kasie chorych ordynuje 50 lekarzy, w tem po kilku specjalistów laryngologów, okulistów, ginekologów, chirurgów, dentystów, lekarzy chorób nerwowych, skórnych, dziecięcych itd.

Tak szybki rozwój Kasy chorych w wielką instytucję, zaopatrzoną we wszystkie najnowsze urządzenia, potrzeba spodziewać się, że ten system ubezpieczenia postawi nasze lecznictwo powszechne, oparte o zasady prawdziwie demokratyczne, na bardzo wysokim poziomie i że wszelkie braki, jeśli istnieją wskutek braku miejsca w ambulatoriach, usunięte zostaną przez rozszerzenie odpowiednie całej instytucji. Natomiast rozbicie Kasy chorych obróć łoby w niwecz wszystkie te usiłowania.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 27. września.

+ **Likwidacja „państwowych zakładów graficznych".** Dnia 17 bm. zatwierdzili Ministrowie przemysłu i handlu oraz skarbu statut „krajowych zakładów graficznych s. a. w Warszawie" z siedzibą w Warszawie. Jak ze statutu wynika, celem nowej firmy jest nabycie, rozszerzenie i dalsze prowadzenie istniejących dotąd w Warszawie państwowych zakładów graficznych. Do zakresu działalności tej spółki należy w pierwszym rzędzie wykonywanie rządowych i prywatnych zamówień z zakresu przemysłu graficznego, w szczególności znaków pieniężnych i walorów skarbowych, państwowych papierów wartościowych, znaczków stemplowych pocztowych, opasek skarbowych (banderoli), akcji, obligacji i listów zastawnych, blankietów i papierów dokumentowych i kart do gry. Działalność ma być rozszerzona i na produkcję materjałów p mocniczych dla przemysłu graficznego, jak np. papieru, farb, pokostu itd. Jako założyciele spółki wymienia statut w § 40: skarb państwa, bank gospodarstwa krajowego, państwowy bank rolny i dyrekcję polskiego monopolu tytoniowego.

Pozbycie przez ministerstwo skarbu jemu podległego przedsiębiorstwa jest dalszym tylko etapem na drodze uspołecznienia przeważnie deficytowych przedsiębiorstw państwowych. Krok ten należy powitać z zadowoleniem, oczekując dalszych podobnych na tem chwalebnem polu.

Dr. N. S.

+ **Opłata wywozowa** od melasy wynosi od 20 bm. aż do odwołania 1 zł. za 100 kg. (Obwieszczenie Ministra skarbu 17 b. m. w Monitorze polskim). —n—

+ **Straty skutkiem strajku naftowego** wyniosły 300.000 dolarów.

+ **Rozparcelowanie około** 600.000 hektarów użytków rolnych zamierza na r. 1925 ministerstwo reform rolnych.

+ **Eksporterzy jajczarscy zwolnieni od przymusowego wywozu kontyngentu jaj** w III. i IV. okresie. Mogą wobec tego wywozić jaja w granicach przyznanego im przydziału do końca listopada br., w razie niewykonania całkowitego przydziału, klauzule przewidziane w certyfikatach wywozowych nie będą stosowane. Sprawa zniżki opłaty wywozowej, o którą ubiegali się eksporterzy, nie została uwzględniona przez ministerstwo przemysłu i handlu. —n—

+ **Podatek przemysłowy od operacji walutowych.** Każdorazowa miesięczna wpłata podatku przemysłowego od operacji obecnie walutami dewizami, czekami zagranicznymi i wszelkiego rodzaju papierami wartościowymi może być ustalona w przybliżeniu, — w wysokości jednak nie mniejszej od jednej dwónastej części kwotę podatku obliczonego z tego tytułu za II. półrocze 1923. Wpłaty miesięczne w kwotach mniejszych mogą być uskuteczniane jedynie na podstawie każdorazowego szczegółowego obliczenia. —n—

+ **Giełda pieniężna.** Wczoraj we Lwowie i Krakowie nie było zebrania giełdy.

W obrotach prywatnych poza giełdą była na końcu tendencja zniżkowa. Dolary ameryk. 5.16 do 5.16½, kanad. 4.95 do 4.96.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

B. Dyskont. warsz. 5.85, B. dla Handlu i przem 1,20, B. Kredytowy warsz.0,35, B. Handlowy warsz. 7,50 Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B Handl. Poznań 2,80, B. Przemysł. Lwów 0,00, B. Zw. Sp Zarob. 7,25, B. Zachodni 2,00, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,00, Tespy 0,10, Kijewski 0,30, Puls 0,00, Welt 0,00 Wilt 0,23, Elektryczność 0,00, Pol. tow. elektr. 0,0), Chodorów 5,12, Czersk 0,00, Częstocice 2,75, Gosławice 2,30 Michałów 0,00, Cukier 4,70, Węgiel 4,75, Pol. Nafta 0,00 Brugger 00,00, Nobel 1,60, Cegielski 0,68, Modrzejów V 5,85, V-0,00, Norblin 0,95, Ostrowieckie 8,20, Parowozy 0,40. Pocisk 2,50, Rohn 0 em. 0,00, Starachowice 3 00 Ursus 2,20, Zieleniewski 10,00, Zawiercie 35,00, Żyrardów 00,00 Borkowski 0,00, Syndykat Rol. 2,15, Pol. Lloyd 0,00, Ćmielów 0.00, Haberbusch 5,75, Spiess 1 35. Siła Światło 0,58, Firley 0,39, Łazy 0,00, Drzewo 0 00 Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,78, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp. i Żegluga 0,00, Fitzner 5,75 Rudzki 1,70, 0,00. Konopie 0,00, Sirem 10,00, Zgierz 3,00, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein. 0,30, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 2 60, Zach tow. 0,00, Korek 9,00, Majewski 00 00, Brown Boveri 0.00, Zj. Fabr. Masz. 0·00. — Tendencja cośkolwiek mocniejsza (AW)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 107,50—107,50. Złoty 1 8,75—108,75 N. Jork 5,6000-0,0000. Londyn 00,00 Paryż 00,00-00,00 Szwajcarja 00 00-0 0,00. Niemcy 0.000-0,000. Włochy 00.00-00,00. (AW)

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 224	Lwów 27 września	Warszawa 27 września	Zurych 27 września
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	000·00
1 funt ang.	—	23· 9	23 47
100 frs franc.	—	27·32½	27·70
100 fr. szwaj.	—	99·18	100·00
100 frc. belg.	—	25·30	25·60
100 K czesk.	—·—	15 57	15·70
100 K węg.	—	0,00	0·0068
100000 k aust	—	7·32½	0 0
100 M niem.	—	0000	1·25
1 Dolar am.	—	5·18½	5·25
100 Lir wł.	0·00—0·00	22·95	23·05
100 Lei rum.	00·00	0 00	2·70
100 guld. hol.	—	200 75	203·00
100 K norw.	—	—·—	00 00
100 K duńsk.	—	— —	00·00
100 K szw.	—	00·00	139 80
Hiszpanja	—		70·05
Belgrad			7·13
Pożycz. złota		6·10	
Poż. dolar.		3·00	
Bony złote		0·48	
Miljonówka		0·62	
		(AW)	(AW)

Sport.

Kalendarzyk sportowy.

Niedziela 28. wrześ ia. Boisko „Czarnych“. Godzina 3·30 popoł. Czarni-Hasmonea (mistrz. kl. A rewanż.)

Poniedziałek 29. września.

Boisko „Cytadela“. Polonia (Przemyśl) — Sparta.

PIŁKA NOŻNA.

HASMONEA — CZARNI 1:6 (0:0).

Mistrzostwo kl. A. Boisko Hasmonei, 27 września.

Przy wielkim naprężeniu tak widzów, jakoteż graczy, rozegrano powyższe zawody. Hasmoea kroczy dalej zwycięsko w pięciu grach zdobywając 9 punktów na 10 możliwych. Przed sędzią p. Decowskim stanęły drużyny w następujących składach: **Hasmonea:** Weissglas; Birnbach, Redler. Fluhr, Gottesdiener. Schneider; Finder. Hoch. Steuermann, Birnbach II. Werter. **Czarni:** Winnicki; Hawling. Kmiciński, Kopeć R., Kopeć St.. Witkowski. Wójcik. Kopeć IV., Wochanka. Chmielowski. Müller. Z obu stron gra ostra, chwilami brutalna. do przerwy po kilku obustronnych dogodnych pozycjach w uzyskan'u bramki, — nie daje rezultatu. Niezwykle trudne zadanie miał sędzia, który dzięki taktownemu stanowisku nie dopuścił do awantur lecz z miejsca lokalizował zatargi pomiędzy graczami, a trzeba tu dodać. że przy publiczności t. zw. Hasmonei, jest to rzeczą nie łatwą. Decydująca bramka o zwycięstwie Hasmonei pada na 9 minut przed końcem zawodów. po rzucie z rogu strzelona pewnie przez Birnbacha.

Szczęśliwa gwiazda prowadzi Hasmoneę. bo i tym razem zwycięstwo uzyskuje ta drużyna przypadkowo. Napad Hasmonei grał o wiele sprawniej niż na zawodach z Polonią. pomoc również nieco lepsza, jedynie Fluhr był słabszym. Najlepszym graczem na boisku był Birnbach w obronie. — U Czarnych widać znaczną poprawę i widać pracę trenera. Podobały się zwłaszcza krótkie przyziemne kombinacje. Najlepszym i najpracowitszym w ataku był Kopeć IV. najsłabszym zaś Wójcik. W pomocy rzetelnie pracował Kopeć St. Obrona stanęła na wysokości zadania. Winnicki kilka razy skutecznie interweniował. przepuszczona bramka była nie do obrony. Wynik remisowy. byłby jednak sprawiedliwym wykładnikiem sił obu drużyn.

Na zawodach raziło nie dżentelmeńskie stanowisko Wertera, który na wyciągniętą dłoń Hawlinga, tej kategorycznie odmówił. Sport między innemi ma za zadanie krzewić dobre stosunki towarzyskie pomiędzy zawodnikami. a nigdy te zaprzepaszczać. to też obowiązkiem każdego sportowca - dżentelmena jest przebaczać przeciwnikowi mimowolne przewinienia.

Rogów 4:4 (1:2. — Sędziowie linjowi: pp. Ignarowicz i Przybylski.

Dokładną ocenę gry i graczy podam po dzisiejszej rewanżowej rozgrywce w następnym numerze „Kurjera Lwowskiego“. E. J.

W Przemyślu, Lechja z Polonią rozgrywa rewanżowe zawody o mistrzostwo.

W zawodach o puhar w Pradze czeskiej, które rozegrane zostały w ubiegłą środę, drużyna S. K. Kladno nieoczekiwanie pobiła Victorię Žižkov 3:2 (1:1), natomiast Slavia odniosła słabe zwycięstwo nad Cz. A. F. C. 2:1 (1:0).

W niedzielę dalszy ciąg zawodów pokazowych.

Z interesujących spotkań, należy zanotować dzisiejsze spotkanie Blue Star Berno—Sparta w Pradze i Vienna—Admira we Wiedniu.

TENNIS.

Finał zawodów tennisowych o puhar w Pradze czeskiej, dał zwycięstwo Stejskalovi nad Novakiem 3:6, 6:3, 6:3 i 6:4.

G. WELLS. 4

Tajemnica Pyecrafta.

(Tłumaczył z ang. L. S.)

Ciąg dalszy.

— „Tak jest, proszę pana. Zamknął się wczoraj rano i nie wpuszcza nikogo; i co chwila tak klnie!... Mój Boże!...

Zwróciłem oczy ku drzwiom, na które wskazywała.

— „W tym pokoju?" — zapytałem.

— „Tak proszę pana."

— „Cóż się tam dzieje do djabła?"

Kobiecina smutno pokiwała głową.

— „Nie przestaje domagać się jedzenia, proszę pana i to samych ciężkich rzeczy. Dostarczam mu, co tylko mogę. Dałam mu już wieprzowiny, pasztetu, kiełbasy, i całą masę rzeczy w tym rodzaju. Każe mi to wszystko zostawiać pod drzwiami i zaraz odchodzić. To wprost przerażające proszę pana, wiele on zjada".

Usłyszałem z wewnątrz pokoju głos Pyecrafta.

— „Czy to pan, panie Formalyn?"

— „Czy to pan Pyecraft?" zawołałem i zacząłem bić pięściami w drzwi.

— „Niech jej pan powie, żeby sobie poszła".

Zastosowałem się do jego życzenia. Wówczas usłyszał m dziwne bębnienie w drzwi, jakgdyby ktoś po omacku szukał klamki; równocześnie poznawałem znane mi stękanie Pyecrafta.

— „Doskonale", powiedziałem „już poszła".

Ale drzwi długo jeszcze pozostały zamk nięte. Usłyszałem wreszcie obracanie klucza w zamku i głos Pyecrafta:

— „Proszę wejść prędko!"

Nacisnąłem klamkę i wszedłem. Spodziewałem się, naturalnie, ujrzeć przed sobą Pyecrafta. Lecz czy uwierzycie... w pokoju nie było nikogo! Nigdy w życiu nie doznałem równie dziwnego wrażenia. Pokój w którem się znalazłem był jego bibljoteką i panował w nim nieład nie do opisania. Półmiski i talerze z resztkami jedzenia walały się wśród książek i przyborów do pisania; kilka krzeseł leżało przewróconych.

...Ale Pyecraft?..

— „Dobrze, mój drogi! proszę zamknąć drzwi."

I wreszcie odkryłem go.

Wisiał w powietrzu, w rogu koło wejścia, jak gdyby go kto przylepił do sufitu. Twarz jego wyrażała przerażenie i wściekłość; gestykulował bez przerwy.

— „Zamknij pan drzwi — powtórzył — gdyby ta kobieta spostrzegła, co się tu dzieje!..."

Zamknąłem i z drugiego kąta, obserwowałem go.

— „Jeżeliby się coś oberwało, to gotów pan zlecieć i złamać sobie kark" — rzekłem.

— „Chciałbym tego bardzo!" odpowiedział

— „W pańskim wieku i przy pańskiej tuszy, nie uprawia się przecież takiej akrobatyki".

— „Ach! zamilcz pan" — błagał z miną konającego — „opowiem wszystko panu".

— „Więc jakim że sposobem, do licha, utrzymuje się pan na te wysokości?" spytałem, Nagle zrozumiałem, że Pyecraft unosił się, że się tak wyrażę, jak balon. I oczął się szamotać, żeby oderwać się od sufitu i zejść po ścianie do mnie.

— „To... recepta" — wybełkotał — „pańska prababka"...

Mówiąc to, niezręcznie uchwycił ramę obrazu, który oderwał się. Momentalnie Pyecraft wzniósł się znowu do góry, gdy tymczasem obraz, spadłszy na ziemię, stłukł się na drobne kawałki. Z głuchym stukiem uderzył Pyecraft głową o sufit, i wtedy zrozumiałem, dlaczego był powalany białą farbą, w najbardziej wystających miejscach swojej osoby. Spróbował więc znowu zejść do mnie, tym razem ostrożniej, posługując się kominkiem.

Był to doprawdy przedziwny widok tego grubasa o apoplektycznym wyglądzie, próbującego zejść z sufitu na podłogę, głową na dół.

— „To recepta... zbyt dobrze spreparowana" — wybełkotał.

— „Jakto?"

— „Utrata wagi... prawie zupełna..."

I wtedy pojąłem dziwną jego sytuację.

C. d. n.

—x—

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31, pod zarz. Z. Kiełbasiewicza. Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński.